



POWIATOWE CENTRUM
POMOCY RODZINIE
W ŁOMŻY

Realizator Projektu

BIULETYN INFORMACYJNY "Razem ku samodzielności"

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 4 (4) 2010 r.

grudzień 2010 r.



**Najważniejsze
są nasze ANIOŁKI**



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



POWIATOWE CENTRUM
POMOCY RODZINIE
W ŁOMŻY

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



„Razem ku samodzielności – Integracja społeczna i zawodowa osób zagrożonych wykluczeniem społecznym”
Projekt systemowy współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

SPIS TREŚCI

Życzenia Świąteczne Starosty Łomżyńskiego	3
Pierwsze spółdzielnie socjalne	4
Wigilijne spotkanie „Grupy Wsparcia”	5
Relacja z konferencji podsumowującej projekt „Razem ku samodzielności...” realizowanym przez PCPR w Łomży w 2010r.	6
Życzenia Świąteczne od dyrektora i pracowników PCPR w Łomży	8
Zaproszenie do udziału w projekcie	9
Rodzina – wspólnota życia i miłości	10
Szkolenie „Kompetencje społeczne niezbędne na rynku pracy”	12
Niepełnosprawni są wśród nas	13
Życzenia Świąteczne od prezesa i pracowników Instytutu Szkoleń i Analiz Gospodarczych	13
Dziecięce tajemnice, dziedziczące tragedie! - Mirosława Kątna	14
Sztuka osób niepełnosprawnych	17

Fot. Radosław Dąbrowski



Święta Bożego Narodzenia, Wigilia w polskiej tradycji są czymś szczególnym.

Wieczór wigilijny łączy nas, zbliża do siebie.

W tych dniach mamy poczucie wspólnej więzi, bezpieczeństwa i nadziei.

Niech ten piękny Świąteczny Czas będzie dla Wszystkich mieszkańców Powiatu Łomżyńskiego okresem refleksji, odpoczynku i radosnych spotkań z najbliższymi przy wspólnym świątecznym stole.

Przed nami Nowy Rok 2011.

Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia dobrego zdrowia, ludzkiej życzliwości, rozwagi i uśmiechu oraz pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

Wszystkiego najlepszego na Nowy Rok dla Państwa i Ziemi Łomżyńskiej.

Krzysztof Kozicki
Starosta Łomżyński



Pierwsze spółdzielnie socjalne

Powstaną pierwsze w subregionie łomżyńskim dwie spółdzielnie socjalne w ramach realizacji projektu „Spółdzielnia socjalna – moja własna szansa na pracę”.

Starostwo Powiatowe w Łomży od lipca br. realizuje projekt pt. „Spółdzielnia socjalna – moja własna szansa na pracę” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Projekt realizuje kompleksowe wsparcie jego uczestników m.in. poprzez:

1. Wsparcie szkoleniowe,
2. Wsparcie doradcze na etapie zakładania spółdzielni socjalnej,
3. Wsparcie doradcze na etapie prowadzenia spółdzielni socjalnej,
4. Wsparcie inwestycyjne w wysokości około **20 tys. zł./osoba**
5. Wsparcie pomostowe na bieżące zakupy i usługi **przez 12 miesięcy w wys. 500 zł/osoba**

Do projektu przystąpiło łącznie 30 osób bezrobotnych, nieaktywnych zawodowo, które od września do listopada br. otrzymały wsparcie szkoleniowe oraz doradcze. W grudniu br. osoby zainteresowane założeniem spółdzielni socjalnej przy pomocy doradcy przygotowały i złożyły wnioski o

objęcie wsparciem inwestycyjnym. Do urzędu zostało złożonych 15 wniosków. Komisja zewnętrzna pozytywnie rozpatrzyła wszystkie 15 wniosków w związku z czym osoby te zostały zakwalifikowane do otrzymania wsparcia finansowego. Zgodnie ze złożonymi dokumentami w ramach projektu powstaną dwie spółdzielnie socjalne.

Pierwsza pod nazwą „Info Card” skupiać będzie 9 osób. Przyszli członkowie spółdzielni złożyli już dokumenty rejestracyjne w Krajowym Rejestrze Sądowym. Z dużym prawdopodobieństwem jeszcze w tym roku spółdzielnia uzyska osobowość prawną.

Druga spółdzielnia skupiająca 6 osób jest na etapie kompletowania dokumentów rejestracyjnych niezbędnych do złożenia w KRS. Liczymy, na to iż także i ta spółdzielnia z końcem 2010 roku uzyska osobowość prawną.

Obie spółdzielnie socjalnie rozpoczną swoją działalność w styczniu 2011 roku. Spółdzielnie będą m.in. prowadzić obsługę



teleinformatyczną firm i instytucji w postaci Call Center, w tym obsługę infolinii, Help Desk oraz świadczyć usługi telemarketingowe.

Spółdzielnie będą objęte wsparciem doradczym oraz wsparciem pomostowym przez najbliższy rok swojej działalności tj. do 31 grudnia 2011 roku (to także data zakończenia realizacji projektu). Po zakończeniu realizacji projektu jesteśmy głęboko przekonani, iż spółdzielnia będzie na tyle samodzielnym bytem, iż bez wsparcia kontynuować będzie swoją działalność.

*Krzysztof Kozicki
Starosta Łomżyński*



Wigilijne spotkanie „Grupy Wsparcia”

W czwartek 16 grudnia 2010 roku w zajezdzie „Ryś” odbyło się spotkanie wigilijne „Grupy Wsparcia” funkcjonującej w ramach projektu „Razem ku samodzielności – Integracja społeczna i zawodowa osób zagrożonych wykluczeniem społecznym” finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Uroczysta kolacja stała się doskonałą okazją do spędzenia wspaniałych chwil w świątecznej atmosferze dla rodzin wychowujących dzieci niepełnosprawne oraz pracowników PCPR w Łomży.

Spotkanie rozpoczęło się wystąpieniem dyrektora PCPR Edwarda Jaroty, który przywitał wszystkich gości i przypomniał jak ważna w życiu każdego człowieka jest potrzeba przebywania z innymi ludźmi i powierzania im swoich trosk i radości. Dzieleniu się opłatkiem oraz wspólnemu śpiewaniu kolęd towarzyszyła radość oraz autentyczne wzruszenie uczestników spotkania. Naszych wspaniałych podopiecznych zaszczycił swoją obecnością zarówno Święty Mikołaj jak też Kubuś Puchatek, co wskazuje na ich nienaganne zachowanie przez cały rok. W spotkaniu wzięło udział 48 osób z „Grupy Wsparcia”.

Ewa Elster



Relacja z konferencji podsumowującej realizowanym przez



W piątek 17 grudnia br. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łomży zorganizowało konferencję podsumowującą tegoroczną edycję projektu systemowego „Razem ku samodzielności – Integracja społeczna i zawodowa osób zagrożonych wykluczeniem społecznym” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Konferencję otworzył dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie pan Edward Jarota, przedstawiając problem wykluczenia społecznego oraz działania podejmowane przez PCPR w zakresie minimalizacji tego zjawiska w powiecie łomżyńskim. Jak powiedział – projekt realizowany jest od 1 lipca 2008 roku. W tegorocznej edycji naszym partnerem była gmina Wizna. W roku 2010 ze środków EFS różnymi formami wsparcia objęliśmy ogółem 148 osób z terenu powiatu łomżyńskiego.



Nadrzędnym celem projektu - jak podkreśliła Izabella Grochowska (kierownik projektu) - jest zwiększenie potencjału społeczno – zawodowego osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Projekt skierowany jest do osób niepełnosprawnych, opiekunów dzieci niepełnosprawnych, osób bezrobotnych, usamodzielnianych wychowanków rodzin zastępczych i placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz osób zagrożonych wykluczeniem ze względu na wielodzietność i niewydolność wychowawczą.



Wszystkim uczestnikom projektu PCPR zaproponowało przynajmniej 3 instrumenty aktywnej integracji dostosowane do indywidualnych potrzeb beneficjentów. Były to min.: kursy zawodowe (wraz ze sfinansowaniem kosztów dojazdu), poradnictwo specjalistyczne indywidualne i grupowe (zawodowe, psychologiczne i prawne), sfinansowanie indywidualnych zajęć i turnusów rehabilitacyjnych, terapię psychologiczną oraz psychospołeczną, sfinansowanie części kosztów nauki na poziomie wyższym i ponadgimnazjalnym, pomoc rzeczową na usamodzielnienie, pokrycie kosztów wynajęcia pokoju, sfinansowanie badań profilaktycznych lub specjalistycznych w związku z możliwością podjęcia zatrudnienia, zorganizowanie dla dzieci i młodzieży wypoczynku letniego, uczestnictwo w grupie samopomocowej dla opiekunów dzieci niepełnosprawnych, szkolenie mające na celu podniesienie kompetencji i umiejętności społecznych,

Różnego rodzaju szkolenia zakończyło 92 osoby. Były to kursy prawa jazdy kat. B ale i kat C, kat. C+E, kursy operatora wózków widłowych, kursy kosmetyczne, fryzjerskie, gastronomiczne, komputerowe, księgowości, kadry i płace, kurs obsługi kasy fiskalnej i fakturowania komputerowego, kurs spawania i tworzenia stron www.

projekt „Razem ku samodzielności...”

PCPR w Łomży w 2010r.

W ramach projektu prowadzone były także działania o charakterze środowiskowym np. uruchomiony został Punkt Doradczycy – Konsultacyjny w Łomży i Wiźnie, w których bezpłatnych porad udzielają prawnicy, psycholog i doradca zawodowy.

Poza tym jest wydawany Biuletyn Informacyjny pn. „Razem ku samodzielności”, w którym poruszane są kwestie dotyczące projektu, sytuacji osób niepełnosprawnych, rodzin zastępczych, przemocy.

W trakcie konferencji zabrał głos pan Krzysztof Kozicki - starosta łomżyński, który podjął temat ekonomii społecznej ze szczególnym uwzględnieniem roli spółdzielni socjalnych w procesie aktywizacji grup marginalizowanych.

Z kolei za-cia dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Łomży pani Danuta Jarota zapoznała zebranych z aktualną sytuacją na łomżyńskim rynku pracy.

W odróżnieniu od lat poprzednich, gdy poziom bezrobocia wzrastał od listopada, w tym roku wzrósł już od sierpnia. Wpływ na tę sytuację mają takie czynniki jak kryzys, ale również powrót do ewidencji bezrobotnych po różnych formach aktywizacyjnych, jak staże i roboty publiczne.

W tym roku PUP otrzymał na złagodzenie skutków bezrobocia rekordową kwotę z Funduszu Pracy i Europejskiego Funduszu Społecznego, bo aż 17 mln 500 tys. zł.

Kierownik Centrum Aktywizacji Zawodowej w PUP pani Maria Gwardys przedstawiła zakres usług i instrumenty rynku pracy.

Dyrektor Instytutu Społeczno – Humanistycznego PWSliP w Łomży prof. Wiesław Tadeusz Popławski omówił wyniki badań dotyczących sytuacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych oraz przedstawił rekomendacje mające na celu zaktywizowanie tej grupy na rynku pracy.

Podczas swojego wystąpienia Kierownik Regionalnego Ośrodka Europejskiego Funduszu Społecznego w Łomży pani Jadwiga Dudzińska –Głaz zaprezentowała możliwości jakie daje Europejski Fundusz Społeczny osobom uczestniczącym w projektach.

Konferencję uświetniła wystawa osób niepełnosprawnych z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Marianowie, która zaprezentowała wyroby wykonane podczas zajęć w pracowniach Warsztatu.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łomży serdecznie dziękuje wszystkim beneficjentom oraz osobom i instytucjom zaangażowanym w realizację projektu w roku 2010 i zaprasza zainteresowanych do współpracy w roku 2011.

*Edward Jarota – dyrektor PCPR
Izabella Grochowska – kierownik projektu*



*Trudne czasy, jakie są naszym udziałem, sprzyjają powstawaniu wszelkiego rodzaju deformacji i niegodziwościom.
Ciężka sytuacja materialna popycha niektórych do nieuczciwości innych wyrzuca na margines życia społecznego.
Jednocześnie kryzysy mobilizują do wielkiego wysiłku przynoszącego niejednokrotnie niezwykle rozwiązania.
Święta Bożego Narodzenia mają w naszej kulturze znaczenie szczególne. Jest to czas pokoju i przebaczenia Czas spotkań i łamania się oplatkiem. Wszystkim naszym czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom życzymy, aby nadchodzące Święta były czasem radości i odpoczynku aby uczyniły nas lepszymi i szczęśliwymi.
Niech rok 2011 przyniesie prawdziwie wartościowe owoce w naszej pracy i życiu osobistym każdego z nas.*

*Dyrektor i Pracownicy
Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łomży*





KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI





UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY








Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łomży **serdecznie zaprasza** mieszkańców powiatu łomżyńskiego

do udziału w projekcie pn. „Razem ku samodzielności
– Integracja społeczna i zawodowa osób zagrożonych wykluczeniem
społecznym” współfinansowanym ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.
realizowanym w 2011 roku

Projekt skierowany jest w szczególności do:

-  Osób niepełnosprawnych,
-  Osób bezrobotnych,
-  Rodzin wielodzietnych,
-  Rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi.

Oferujemy atrakcyjne formy wsparcia:

-  kursy zawodowe (zwrot kosztów dojazdu na kurs),
-  warsztaty szkoleniowe,
-  bezpłatne poradnictwo specjalistyczne,
-  zajęcia (turnusy) rehabilitacyjne,
-  sfinansowanie wypoczynku letniego (kolonie dla dzieci).



Nabór trwa od 3 stycznia 2011r. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerami tel. 86 215 69 42, 86 215 69 44, na stronie internetowej www.pcpr.powiatlomzynski.pl oraz w siedzibie PCPR Łomża ul. Szosa Zambrowska 1/27, 18-400 Łomża, pok. 209.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



Rodzina – wspólnota życia i miłości

Kiedy przywołujemy pojęcie rodziny wówczas często mówimy, że chodzi o instytucję naturalną, która odpowiada dążeniom wpisanim w serce człowieka. Ta instytucja rodziny jest wcześniejsza od wszelkiej formy prawnej. Prawa pojawiają się, by uporządkować, zorganizować to, co odpowiada aspiracjom mężczyzny i kobiety. Ostatnie badania antropologiczne wykazują i tym samym potwierdzają, że rodzina charakteryzuje się dwiema istotnymi cechami. Z jednej strony rodzina jest miejscem, obszarem, gdzie małżonkowie okazują sobie czułość, miłość, chodzi zatem o związek stały i trwały, o „projekt długoterminowy”, długofalowe zamierzenie; z drugiej strony związek ten jest płodny. Te dwie charakterystyczne cechy: uczucie i płodność przeżywane są przez cały czas w ramach wspólnego zamierzenia, tego „wspólnego planu”. Zależnie od typu społeczeństwa prawa w różny sposób regulują funkcjonowanie tego rodzinnego związku. Przeważające w ostatnich latach badania dotyczące różnych form organizacji małżeństwa i rodziny, wykazują stałość obu tych cech. W ciągu dziejów można zauważyć, że buntowano się przeciw rodzinie, sprzeciwiano się jej koncepcji. Na przykład według Platona rodzina służyła „produkcji” dzieci, a gdy osiągały one wiek 2-3 lat, powierzano je opiece pedagogów danego miasta-państwa. Liczyła się funkcja reprodukcyjna rodziny. Podobnie myślano i próbowano te idee wcielić w życie w państwie Kraju Rad. Inna forma kontestacji rodziny, również bardzo znana, występuje w ruchu zwanym hedonizmem, to znaczy w ruchu moralnym głoszącym prawo do indywidualnej przyjemności za wszelką cenę. A zatem już bardzo wcześnie w historii świata pojawia się sprzeciw wobec rodziny, podważanie jej zasadności. Mimo to rodzina przetrwała. I tak pierwsi chrześcijanie powtórzyli to, co Arystoteles mówił na temat rodziny: że rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa i nazywali rodzinę „małym Kościołem” - *ecclesiola*. Dzisiaj ta naturalna instytucja przeżywa głęboki kryzys. Inne zjawisko będące przejawem kryzysu rodziny nazywa się spadkiem wskaźnika zawieranych małżeństw. Oznacza to, że ludzie rzadziej wstępują w związek małżeński niż dawniej. Żyją ze sobą, mieszkają razem, ale się nie

pobierają. Jest oczywiste, że ten spadek wskaźnika zawartych małżeństw ma negatywne następstwa dla rodziny. Jeszcze inny przykład, który należy podkreślić, to dewaloryzacja macierzyństwa i ojcostwa. Kobieta, która pozostaje w domu, aby zajmować się dziećmi, nie jest już w naszych społeczeństwach właściwie postrzegana, doceniona. Mężczyzna, którego przedstawia się jako nieodpowiedzialnego „dziecioroba”, albo wiecznego Piotrusia Pana, niedorosłego do pełnienia roli ojca rodziny. Oto kilka praktyk, które są skierowane przeciw rodzinie i wyjaśniają przyczyny kryzysu rodziny. Pierwsza sprawa to dyskusja nad 16. artykułem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Otóż jej 16 artykuł stanowi, że mężczyzna i kobieta mają prawo pobrać się i założyć rodzinę. W kilku innych artykułach Deklaracja wyraźnie tłumaczy, czym jest rodzina, co jest jej powołaniem, jakie są jej cele. Redagującym tę Deklarację w roku 1948 chodziło oczywiście o rodzinę klasyczną, tradycyjną, taką, jaka opisywał na przykład Arystoteles, a więc heteroseksualną i monogamiczną. Począwszy od 1995 r. nastąpiła istotna zmiana. Konferencja w Pekinie, poświęcona kobiecie, zmieniła całkowicie znaczenie pojęcia „rodzina”. Odtąd słowo „rodzina” może oznaczać bardzo różne rzeczy, na przykład rodzinę tradycyjną (mąż, żona i ich dzieci), ale może też określać związki homoseksualne, lesbijskie oraz tak zwane rodziny monorodzicielskie, na przykład rodzinę składającą się z kobiety, która pozwala, by ojcem jej dziecka był jakikolwiek mężczyzna (z wykorzystaniem także „banku nasienia”), lub która adoptuje dziecko i wychowuje je sama. Jesteśmy zatem świadkami fundamentalnej rewolucji w zakresie znaczenia słowa „rodzina”. Używając języka, jakim posługuje się ONZ i UE, możemy powiedzieć, że rodzina stała się polimorficzna lub, inaczej mówiąc, słowo „rodzina” stało się polisemantyczne. Oznacza to, że słowo „rodzina” stało się całkowicie niejednoznaczne, niejasne, czyli że słowo rodzina może już oznaczać cokolwiek. Wskutek decyzji ONZ podjętej na konferencji pekińskiej artykuł 16 Deklaracji z 1948 r. nabiera zupełnie nowej treści, odmiennej od początkowej. Odtąd słowo „rodzina” nie oznacza już tego, co oznaczało w Deklaracji z 1948 roku. W dokumen-

tach ONZ można znaleźć nową definicję rodziny: „Rodzina to środowisko rozszerzone, w którym podejmuje się decyzje dotyczące zdrowia”. Jak widać, ta nowa definicja nie ma nic wspólnego z tradycyjnym pojęciem rodziny jako instytucji naturalnej, stałej i płodnej. Przyjrzyjmy się kolejnej wielkiej przyczynie kryzysu rodziny. Otóż została ona również „wylansowana” podczas Konferencji w Pekinie w 1995 roku, tak zwaną ideologią „gender”. By to wyjaśnić, należy przypomnieć slogany marksistowskie. Jak wiadomo, Karol Marks współpracował z Fryderykiem Engelsem, który na nowo zinterpretował teorię walki klas. Dla Marksa walka klas to była walka panów i podwładnych, właścicieli i proletariuszy. Engels uważał, że prawdziwa walka klas to ta, która przeciwstawia sobie mężczyznę i kobietę. Prototypem wszelkiego ucisku jest uciemiężenie kobiety przez mężczyznę. Kobieta winna wyzwolić się z ucisku doznawanego za sprawą męża, za sprawą instytucji rodziny, za sprawą macierzyństwa, po to, aby zdobyć swoje miejsce w społeczeństwie produkcyjnym. A zatem rodzina i własność mają swój początek w tej formie ucisku, jaki przywiązuje kobietę do mężczyzny. Ideologia „gender” podejmuje tę analizę, twierdząc, że role, jakie odgrywają kobieta i mężczyzna, zależą od kultury i historii. To tak jakby przyjąć, że dawno temu wszystkie kultury tej planety postanowiły nagle, że pewien zestaw zachowań właściwy będzie dla mężczyzn, a inny dla kobiet. I, że od tego czasu wszyscy byliśmy tym podziałom ślepo posłuszni – nawet jeśli były sprzeczne z naszą naturą. Teoretycy ideologii płci snują tego rodzaju refleksje, twierdząc, że role mężczyzny i kobiety mogą być wymienne. Według nich należy dokonać nowej rewolucji kulturalnej, która zniesie wszelką odmiennność, wszelkie różnice, a w konsekwencji zniszczy rodzinę, ponieważ rodzina, co wynika już z samej jej definicji, opiera się na komórce heteroseksualnego małżeństwa. Prokreacja, przekazywanie życia, jest naturalnym skutkiem tej heteroseksualności. Rodzina klasyczna, tradycyjna to produkt przestarzałej kultury. Chodzi więc o to, by wyzwolić się od tej tradycyjnej instytucji, a kiedy już to zrobimy, zniknie małżeństwo, zniknie macierzyństwo i zniknie rodzina. Od tej chwili wszystkie typy



zachowań seksualnych będą dozwolone. Bardzo mocno podkreślić należy znaczenie tej ideologii płci, ponieważ w dzisiejszych czasach wywiera ona duży wpływ na wszystkie środowiska. Oznacza to z dużą dozą prawdopodobności, że wielkie problemy polityczne XXI wieku będą bezpośrednio związane z kryzysem rodziny. Jeszcze kilka słów na temat ostatnich badań dotyczących rodziny. Gary Becker jest ekonomistą żydowskiego pochodzenia z uczelni w Chicago i laureatem nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii. Otrzymał tę nagrodę Nobla w 1992 roku w związku ze swymi badaniami nad rodziną. Wylczył on, jaki jest wkład kobiety do społeczeństwa, i stwierdził, że to w rodzinie tworzy się główne bogactwo ludzkości. To w rodzinie powstaje kapitał ludzki. W nowoczesnym przedsiębiorstwie głównym bogactwem jest kapitał ludzki. Gary Becker wykazał, że 80% zasobów krajów bogatych stanowi kapitał ludzki. Zasoby materialne, urządzenia i bogactwa naturalne stanowią zaledwie 20%. Otóż miejscem, gdzie tworzy się kapitał ludzki, jest rodzina. W swoim słynnym dziele „Traktat o rodzinie” przedstawia on, czym jest praca matki w rodzinie. Ten człowiek, który ma duże poczucie humoru, sam wyjaśnia, że wylczył rzeczy, które nie istnieją. Jest matematykiem ekonomistą, toteż ma manię mierzenia. Próbuje mierzyć wszystko. W szczególności zaś zmierzył to, czego dotąd nigdy nie mierzono: aktywność matki w rodzinie. Stwierdził, że jest ona kucharką, krawcową, nauczycielką, pielęgniarką, ekonomistką, sędzią, itd., i zmierzył również wyniki tej pracy. Zauważył, że to właśnie w rodzinie małe dzieci nabywają tych podstawowych cech, które sprawiają, że społeczeństwo prawidłowo funkcjonuje, cech takich, jak solidarność między rodzeństwem, solidarność między rodzicami a dziećmi, poszanowanie dla drugiego człowieka, punktualność, zamiłowanie do porządku itp. Wszystkie te podstawowe zalety nabywa się w rodzinie. Udało mu się nawet podać liczbę, która świadczy o znaczeniu matki: według niego matki poprzez swą pracę wytwarzają co najmniej 30% dochodu narodowego. Stąd pewne bardzo ważne zalecenia i rady: istnieje konieczność, by rewaloryzować rolę matki. A jeśli nie czyni się tego z pobudek moralnych, to trzeba uczynić to ze względów socjalnych, ekonomicznych i politycznych. W dziele Gary’ego Beckera jest do prawdy coś zadziwiającego. Wielki ekonomista o światowej renomie mówi nam, że

rodzina to coś wspaniałego, że trzeba ją popierać. Należy zatem wywierać presję na opinię publiczną, na polityków, tak aby działali na rzecz rodziny, a nie przeciw niej. Wszystkie legislacje, które sprzyjają swobodzie obyczajów, które faworyzują przyjemność indywidualną, są wymierzone w rodzinę. Rozwiązania prawne tego rodzaju niszczą instytucję rodziny, wpisaną w serce człowieka. Nie chodzi po prostu o zmianę legislacji, ale o podważenie instytucji fundamentalnej dla całej ludzkości. Totalitaryzm, od Platona do Lenina, Stalina, Mao Tsetunga, hitleryzm i wszystkie reżimy totalitarne, jakie pojawiły się w historii, chciały zniszczyć rodzinę. Obecne kampanie przeciw rodzinie są zapowiedzią nowego totalitaryzmu. Kiedy poświęcamy się rodzinie, jej promowaniu, jej obronie, jej szczęściu, przygotowujemy zręby społeczeństwa pełnego szacunku i miłości, przygotowujemy to, co nazywamy cywilizacją miłości, która odrzuci cywilizację śmierci- jak okre-

ślił ją Jan Paweł II-, by wybrać cywilizację życia. Pamiętajmy o tym nie tylko w czasie nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. Kierujmy się nie tanią poprawnością polityczną, ale miejmy odwagę postępować w oparciu o naszą uczciwość intelektualną w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem.

Niech rodzina staje się tym czym jest: wspólnotą życia i miłości.

*Krzysztof Kraśniewski
specjalista nauk o rodzinie*

Bibliografia:

1. <http://Rodzinadziśijutro//perso.infonie.be/le.feu/ms/framespl/rodzinpl.htm>
2. Franciszek Adamski, Socjologia małżeństwa i rodziny, PWN 1984
3. Marguerite A. Peeters, Globalizacja Zachodniej Rewolucji Kulturowej, WSL 2010
4. Gabriele Kuby, Rewolucja genderowa, WHD 2007



Szkolenie „Kompetencje społeczne niezbędne na rynku pracy”

W dniach 10 – 12 grudnia 2010 r. grupa 30 beneficjentów w ramach projektu „Razem ku samodzielności – Integracja społeczna i zawodowa osób zagrożonych wykluczeniem społecznym” wzięła udział w szkoleniu wyjazdowym z zakresu kompetencji społecznych niezbędnych do poruszania się na rynku pracy. Warsztaty sfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego odbyły się w malowniczo położonym Hotelu Białowieskim w Białowieży.

Grupa szkoleniowa – osoby bezrobotne, z rodzin wielodzietnych, niepełnosprawne oraz wychowankowie rodzin zastępczych i domów dziecka – zgłębiała tajniki etykiety i protokołu dyplomatycznego w biznesie nieodzowne do zbudowania pozytywnego obrazu własnej osoby w oczach potencjalnego pracodawcy. Uczestnicy zapoznali się z zasadami oraz etapami selekcji i rekrutacji; a także zachowania podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się wykłady na temat

możliwości otrzymania dofinansowania ze środków Unii Europejskiej na założenie własnej działalności gospodarczej.

Oprócz zajęć szkoleniowych beneficjenci projektu mogli zwiedzić z przewodnikiem Muzeum oraz Rezerwat Pokazowy Żubrów w Białowieskim Parku Narodowym.

Szkolenie zakończyło się sukcesem. Uczestnicy docenili profesjonalizm trenerów, który zaowocował zdobyciem nowej wiedzy i umiejętności.

*Karolina Wiśniewska
Mariusz Kozikowski*





Niepełnosprawni są wśród nas

Moje pierwsze, bezpośrednie zetknięcie się z niepełnosprawnością miało miejsce w łomżyńskim Domu Pomocy Społecznej. Wówczas nie wyglądało to tak jak dziś. Zapewne zabrakło zwykłej edukacji. Stres i towarzyszący lęk, nie pozwolił mi otworzyć się na osoby niepełnosprawne. Systematyczna praca, obcowanie, a przede wszystkim wiele ciepła i wdzięczności jakiej doświadczałem, pozwoliło mi na ukształtowanie zupełnie innej postawy. Wówczas zrozumiałem, a przede wszystkim otworzyłem się na ludzi dotkniętych krzyżem niepełnosprawności.

Patrząc z perspektywy czasu, kontakt ten pozwolił mi, aby w sposób czynny za-

angażować się w pracę Warsztatów Terapii Zajęciowej w Kolnie prowadzonych przez Fundację Vita Familiae, gdzie jako kapelan pracowałem wśród niepełnosprawnych. To niesamowite doświadczenie. Osoby niepełnosprawne potrzebują nas, ale również my potrzebujemy ich, aby kształtować naszą osobowość.

W pracy duszpasterskiej wielokrotnie spotykałem się z blokadą czy wręcz odepchnięciem niepełnosprawności. Pojawiają się również problem z zaakceptowaniem niepełnosprawności w gronie rodzinnym. To są często tematy tabu. Dlatego tym bardziej potrzebna jest edukacja i uwrażliwia-

nie oraz wsparcie dla rodzin dźwigających niepełnosprawność swoich bliskich. Temu też chce służyć Radio Nadzieja 103,6 FM. W swoich audycjach i programach realizowanych wraz z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Łomży oraz Instytutem Szkoleń i Analiz Gospodarczych chcemy przybliżyć tematy dotyczące osób niepełnosprawnych. To ważne i potrzebne zadanie, które podejmujemy, aby być dla Tych, którzy są wśród nas.

Ks. Tomasz Olszewski
Radio Nadzieja

Instytut
Szkoleń
i Analiz
Gospodarczych

Radości serca, pokoju ducha, życzliwości ludzkiej
na co dzień, by wszystko co trudne
stawało się prostsze,
Bożego Błogostawieństwa na każdy dzień
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2011 Roku

życzy Prezes Instytutu Szkoleń i
Analiz Gospodarczych
Andrzej Grodzki wraz z Pracownikami

Nie bądź obojętny!

Dziecięce tajemnice dziedziące tragedie!

Psycholog sądowy, Przewodnicząca Komitetu Ochrony Praw Dziecka, członek wielu



organizacji krajowych i zagranicznych zajmujących się ochroną praw osób pokrzywdzonych, ekspert i komentator w mediach w zakresie spraw dotyczących patologii w rodzinie i różnych form przemocy wobec dzieci.

Dramat Moniki rozgrywał się przez 10 lat. Jej matka była długo osobą samotną. Ojciec porzucił ją, nie chciał być obciążony niechcianym potomkiem. Gdy Monika miała 4 lata jej matka poznała wspaniałego człowieka. Przeciwnieństwo biologicznego ojca. Dobry, czuły, troskliwy. Pobrali się. Wkrótce urodziło się im wspólne dziecko, chłopiec.

Matka Moniki pracowała w systemie dwuzmianowym. Podczas jej nieobecności mąż zajmował się dziećmi. Gdy matka wracała z pracy dom był wysprzątnięty, czekała dobra kolacja. Wszystko w najlepszym porządku.

I nagle Monika zaczęła chorować. Skarżyła się na bóle głowy, bóle brzucha, miewała torsje, budziła się w nocy, wzywała matkę. Wkrótce zaczęła się moczyc. Zaczęły się pielgrzymki po lekarzach, badania, antybiotyki. Na trochę Moniki się uspokoiła.

Któregoś dnia dziewczynka powiedziała: - *Mamusiu, ja nie chcę żebyś ty tak chodziła wieczorem do pracy, ja nie chcę zostawać sama z tatusem.* Matka zareagowała zdziwieniem. Tłumaczyła, że musi pracować, że tatuś jest dobrym, troskliwym człowiekiem. Dba i o nią i o braciszka. - *Ale ja nie chcę być z nim* - upierała się. Matka uznała, że to jakaś fanaberia.

Monika poszła do szkoły. Nie sprawiała kłopotów, chociaż uczyła się przeciętnie. Nauczycielki określały ją jako szarą myszkę. Nie miała koleżanek, była dość apatyczną dziewczynką.

Zdarzył się jednak zastanawiający incydent. Jedna z koleżanek zrzuciła jej książkę. Przepraszyła, ale Monika zareagowała w sposób nieadekwatny do rangi zdarzenia. Rzuciła się na dziewczynkę, zaczęła ją ciągnąć za włosy, okładać pięściami. Nauczycielka rozdzieliła je. Koleżanka Moniki zaczęła płakać, Monika również. Przepraszyła za swoje zachowanie. Matka, która o wszystkim dowiedziała się obiecała, że z Moniką porozmawia i nigdy więcej takie zdarzenie nie będzie miało miejsca. I rzeczywiście, od czasu tej rozmowy Monika nie stwarzała już problemów. Byłą tylko coraz bardziej cicha. Zdawała z klasy do klasy.

Niepokojące objawy nawracały od czasu do czasu. Lekarz prowadzący Monikę uznał jednak, że trzeba jej dać spokój, że to takie rachi-

tyczne dziecko, że wyrośnie z tego. Wszystko jest w porządku. W okresie dojrzewania różne rzeczy się zdarzają. I matka przestała chodzić do lekarza.

Kiedy Monika kończyła szkołę podstawową między rodzicami zaczęło się psuć. Podłożem konfliktu były problemy finansowe. Po kolejnej awanturze mąż obraził się i wyprowadził. Tak minęły dwa tygodnie. Matka szukała go, ale nikt nie wiedział, gdzie się podziewa.

Gdy wracały któregoś dnia do domu, przystanęły koło skrzynki. Matka wyjęła list. Otworzyła kopertę i jęknęła: - *Jeszcze to mi zrobił!* To był wyciąg z konta bankowego. Wynikało z niego, że konto jest puste. Monika nie wiedziała, co jest w liście. Zaczęła histerycznie płakać na klatce schodowej. - *Ja ci już wszystko powiem* - łkała w windzie. - *Odkąd tatuś z nami zamieszkał robił to ze mną.* Matka nie rozumiała, co ona mówi. - *Ja ci próbowałam wszystko powiedzieć, ale ty mnie nie słuchałaś.* I tak przepłakały całą noc.

Rano matka powiedziała, że muszą pójść do lekarza. Monika zgodziła się. Stwierdzono ślady wieloletniego współżycia z dorosłym mężczyzną. Ojczym został aresztowany i skazany na dwa lata więzienia. Tuż po wyroku karnym poznałam Monikę i jej historię. Była jak zaszczute zwierzątko. Obserwowałam je obie - matkę i córkę - płaczące, wczepione w siebie. Nie mogły się rozstać, nawet na moment. Obiecałam, że wykorzystamy dobrze te dwa lata. Dwa lata wolne od gwałciiciela. Ale tatuś dostawał przepustki. Prosto z zakładu meldował się w domu. W więzieniu nauczył się agresji. Wiadomo jak tam traktuje się skazanych za przestępstwa seksualne wobec nieletnich. Odreagowywał, więc w domu. Gdy żona nie chciała go wpuścić, wyważał drzwi, robił dzikie awantury. Matka chowała Monikę, gdzie tylko mogła. Nawet do szafy! Prosiła o pomoc policję, prokuratora. - *Czego pani jeszcze chce? Przecież już wsadziła pani chłopca do więzienia! Jeszcze pani mało?* - usłyszała. Zadzwoniłam wówczas do naczelnika więzienia pytając, czy wie za co skazany jest jego podopieczny. Naczelnik wiedział. - *Ale on nie ma gdzie pójść* - tłumaczył. - *To trzeba wstrzymać przepustki, bo chodzi tam, gdzie jest jego ofiara i robi awantury!* Naczelnik wstrzy-

mał przepustki. Te dwa lata wystarczyły na załatwienie wszystkich spraw: rozwodu i eksmisji.

Spotykałyśmy się wiele razy, chociaż ja już nie mogłam im wiele pomóc. Po kilku latach matka Moniki ponownie wyszła za mąż. Tym razem to był rzeczywiście dobry, uczciwy i delikatny człowiek. Wiedział co przeszła Monika. - *Wie Pani, ja nigdy nie pozwolę sobie na to, żeby Monikę przytulić, czy pocałować ją w policzek, nawet gdy składam jej życzenia świąteczne. Niech pierwszym mężczyzną, który to zrobi będzie jej chłopak.* Tak partner matki Moniki opisywał swój strach przed traumą pasierbicy.

Z Moniką rozmawiałam ostatni raz, gdy miała 19 lat. Wyrosła na piękną dziewczynę. Studiowała. Była zdystansowana do całej tej historii. Chciałam ją zapytać o życie prywatne. Ona to chyba czuła, bo ubiegła mnie. - *Ja już chyba nigdy nie ułożę sobie życia. Mam kolejnego chłopaka, którego bardzo kocham. Myślę o nim dniami i nocą. Ale kiedy bierze mnie za rękę, chce pocałować, ja wiem, że to nasze ostatnie spotkanie.*

Myślę, że Monika przez całe życie będzie uciekała od bliskości. Potrzebna jest jej kolejna terapia, dzięki której odbuduje relacje między mężczyzną. Czy to się uda?

We wszystkich historiach, których doświadczyłam w Komitecie Ochrony Praw Dziecka najbardziej dramatyczne jest to, gdy dziecko napotyka na mur niezrozumienia, albo co gorsze, gdy matka obwinia je za to, co się stało. W przypadku Moniki matka okazała się wspaniałym człowiekiem. Ale przerażające jest to, że przez 10 lat niczego nie dostrzegła. I Monika poddawała się jak kłoda praktykom ojczyma. Jaka bowiem była jej motywacja. Ano taka, jaka zawsze jest w takim przypadku. Taki schemat, standard, przyzwyczajenie. Zaczyna się od wspólnej tajemnicy. Dzieci uwielbiają tajemnice. Tatuś, wujek z reguły na początku jest bardzo troskliwy, kapie, przytula, opowiada bajki. Takim był ojczym Moniki. Dziecko wychowywane przez samotną matkę jest zawsze godne miłości mężczyzny. I nic się na to nie poradzi. Nic, oprócz tego, że można wybrać odpowiedniego mężczyznę. Wiem, że to niełatwe.

Przychodziły do mnie kobiety i mówiły: - *Ja jestem wzorową matką, jeżdżę z synem na rowerze, gram z nim w piłkę, wbijam gwoździe, spędzamy razem wakacje. Jestem kumplem dla dziecka. Poświęciłam się dla niego. I moją największą radością jest obserwowanie jak rośnie, jak się rozwija.* Ale taka matka choćby wbiła tysiąc gwoździ i tysiąc razy kopnęła piłkę, to nie da dziecku miłości mężczyzny. Dlatego, jeśli w domu pojawi się troskliwy facet, opiekuje się, bierze dziecko na lody lub rolki, czyta książki, to jest ono szczęśliwe. Obdarza nowego opiekuna miłością. I wszystko w porządku, jeśli ten mężczyzna jest przyzwoitym człowiekiem. Wtedy rodzina funkcjonuje normalnie. Ale, gdy się trafi zbrojeniec, taki dobry na początku, dziecko nasiąka jak gąbka.

Nie ma dobrych, sprawdzonych sposobów na określenie, który z aspirujących do roli tatusia, okaże się zbrojeniec. Sam syndrom dziecka molestowanego seksualnie jest nie do końca jednoznaczny. W różnych przypadkach różnie się ujawnia. Chcę tylko powiedzieć, że każda matka przyjmująca nowego mężczyznę pod swój dach, musi dmuchać na zimne.

Bo taki „wujek” mówi: - *Będziemy mieli taką małą tajemnicę. Będziemy się bawili, trochę się podotykamy.* Pokażcie mi prawdziwego faceta, który nie brzydzi się takimi „zabawami”. *Pobawimy się – mówią - w doktora, w dobrego i złego indianina.* Dzieci uwielbiają takie zabawy, szczególnie małe dzieci. Idą z łatwością na spryt „starych zboków”. Duży i mały mężczyzna, mężczyzna i mała kobietka.

Drugi etap jest taki. - *Jak powiesz matce, to będzie zła, przestanie cię kochać, odrzuci. Ona cię odda do domu dziecka. Wczoraj z nią rozmawiałem. Mama tak powiedziała.* Pojawia się więc presja. Wizja utraty miłości matki, odrzucenie czy wręcz umieszczenie w placówce. Dla dziecka jest to czymś strasznym. I dziecko milczy. Nie mówi o swojej krzywdzie.

Trzeci etap jest najbardziej brutalny. Gdy dziecko mówi: - *Tatusiu (wujku) nie róbmy już tego.* Ten odpowiada: - *No jak to, przecież się zgodziłaś. Robiliśmy jak tydzień temu leżeliśmy razem i ja cię głaskałem. To twoja wina, bo ty się zgodziłaś. Nie wiedziałaś, że to grzech? To twoja wina.* Następuje jak w matni zapętlenie... Czasem na którymś z tych etapów dziecko przychodzi do matki i mówi: - *Mamusiu, ja nie chcę, żeby wujek mnie dotykał.* A matka odpowiada: - *Nie zwracaj głowy, dotyka cię, bo cię lubi. Ja też cię dotykam.* Albo inaczej: - *Mamusiu, ja nie chcę żebyś wieczorem wychodziła z domu.* - *Nie zwracaj mi głowy. Wiesz, że muszę pracować. Przecież widzę, że budujecie z klocków, bawicie się. Nie tyranizuj mnie.* I dziecko więcej nie przyjdzie. Ono już

powiedziało. To może być tylko jeden raz w życiu. Matka nie zareagowała, zlekceważyła, bo jej do głowy nie przyszło, co to za komunikat. Dziecko uważa, że tak musi być. Matka wie i nic z tym nie robi. Dobry wujek wie i to robi, ale mówi, że mamusia odda mnie do domu dziecka, albo umrze. - *Widzisz, że mama brała zastrzyki. Powiesz jej, nie uwierzy ci, ale się zdenerwuje i umrze – straszą.* Presja jest tak silna, że dziecko nie jest w stanie sobie z nią poradzić. I zaczyna podświadomie kombinować, że to jest coś niewłaściwego. Ale to ono jest winne, bo pozwoliło na to wczoraj i tydzień temu. Pozwoliło, więc jest winne.

Są kłamstwa, wielkie kłamstwa i są statystyki. Z tych ostatnich wynika, że najczęściej przestępstw seksualnych na szkodę dzieci dopuszczają się najbliżsi: ojcowie, konkubenci, przyjaciele domu. Ale statystyki nie wyjaśniają krzywdy ofiar. Cała sfera seksu jest w Polsce tabu. Gdy dziecko pyta: - *Dlaczego mam siusiaka?* - matka odpowiada pytaniem: - *Dlaczego mnie o to pytasz, to niegrzecznie, to grzech o tym rozmawiać.* Czasem dziecko idzie do kochanej babci i mówi jej coś. Ale babcia reaguje podobnie. Bo to wstyd nawet pomyśleć o takich rzeczach, a co dopiero rozmawiać. To reakcje, które blokują wyznaczenie dziecka. Dlatego to się dzieje tak długo. Sprawa z reguły nie jest bandytą. To sprawca, który jest dobry, rozpieszcza, mówi „moja mała księżniczko”, „moje słoneczko”. On uwodzi dziecko. To nie jest brutal, który czai się w krzakach, napada, bije i gwałci. Sprawca domowy jest łagodnym i kochającym uwodzicielem. A do tego jest jeszcze coś, o czym nie pamiętamy. Dziecko jest istotą seksualną. Seksualizm dziecięcy jest faktem. Ciało dziecka pogłaskane działa jak maszynka. Dotyk nie sprawia mu przykrości, ciało reaguje przyjemnie. Nie doceniamy tego. To nieprawda, że dopiero odkrywamy seks w okresie dojrzewania. Człowiek jest istotą seksualną od początku. I sprawcy o tym wiedzą. Są mili, usłużni dla matki swojej ofiary. I kobiety wiedzą, że trafił się im królewicz na białym koniu.

Czasem dziecko otworzy się przed kimś obcym, przed kimś kogo szanuje i komu ufa. I ten ktoś bardzo chce pomóc. Ale nie pomaga. Krzywdzi ponownie. Tak skrzywdzono Jolę. Była od dawna wykorzystywana przez ojczyma. Ukrywała to długo. Ale w końcu postanowiła powiedzieć o tym swojej ukochanej pani w klasie. Długo zbierała się, ale gdy zostały same powiedziała jej, że wujek jest dziwny jakiś, tak ją dotyka ciągle, wkłada jej palce, całuje. Opowiadała scenę po scenie. Nauczycielka była wstrząśnięta, nie miała złudzeń. Była jednak bezradna w tej całej sytuacji. A na dodatek Jola błagała, żeby pani nikomu o tym nie mówiła.

Tak zwykle reagują dzieci. Zrzucają ciężar z siebie i boją się, że ktoś się jednak dowie. Wymuszają więc milczenia. Pierwszy błąd osoby, która wejdzie w posiadanie takiej informacji, to zobowiązanie się do zachowania tajemnicy. Takich deklaracji nie wolno składać. Bo co to znaczy? Jak obiecuję, że nie powiem, to mam związane ręce, nic nie mogę zrobić. Jak powiem, to zламаłam przysięgę i jestem niewiarygodna. W takiej sytuacji trzeba zawsze powiedzieć: będziemy musiały jeszcze z kimś o tym porozmawiać. Trzeba od razu przekonać dziecko do kolejnej rozmowy, przekonać je, że nie jest niczemu winne.

Kolejne lekarstwo - choć brzmi to strasznie - to zapewnienie, że nie tylko temu dziecku się to przydarzyło. To przynosi ulgę. Dziecko nie będzie żyło w świadomości, że tylko ono jest naznaczone, że musi żyć z takim piętnem. Niestety źli dorośli czasem robią to dzieciom - trzeba powiedzieć.

Wychowawczyni Joli, przerażona tym co usłyszała radziła się w gronie koleżanek, co robić. Iść do sądu, na policję, wzywać matkę. Mała zwierzyła się w najlepszej wierze, ale dobra wiara przyniosła skutek jak najgorszy.

Klasa Joli miała zastępstwo. Nauczycielka chciała zrobić kartkówkę, dzieci protestowały, nie chciały pisać. Tylko Jola siedziała w ławce milcząca. Pani podeszła do niej i powiedziała: - *Ja wiem, że ty masz takie kłopoty, ty nie musisz pisać.* Powiedziała to po cichutku. Ale Jola zrozumiała, że jak wie o tym ta pani, to wiedzą wszystkie. A zaraz dowiedzą się wszystkie dzieci. Tak jak stała wybiegła z klasy. Był listopad. Padał deszcz. A Jola biegła nieprzytomnie przed siebie. Znalaziono ją kilka godzin później w Lesie Kabackim. Oszałała z bólu, ze strachu, z zimna, zapłakana i zawiedziona, że osoba, której zaufała, której powierzyła największą tajemnicę zdradziła ją. Chciała uciec od wszystkiego. Co powinna zrobić nauczycielka? Przede wszystkim wezwać matkę. W rozmowie z nią powinien uczestniczyć specjalista, który delikatnie opowiedziałby o tragedii dziecka, poprosił o wsparcie.

Czasem zdarza się tak, że matka tego wsparcia odmawia, winą obarcza dziecko, oskarża o pomówienia. Wtedy trzeba natychmiast zawiadomić sąd i umieścić dziecko w pogotowiu opiekuńczym. Ale to jest kolejne, traumatyczne przeżycie. Dziecko traktuje pobyt w placówce jak dodatkową karę. Spełnia się przestroga zbrojenca: „Zobaczysz, matka odda cię do domu dziecka”. Na szczęście zdarza się rzadko, że matka odrzuca dziecko. Czasem psycholog w takiej sytuacji ucieka się do szantażu, sugeruje, że odbiorą jej dziecko. Zwykle ulega. Nawet takie wymuszone wsparcie jest lepsze niż umieszczenie ofiary molestowania w placów-

ce. Jeśli wszystko zawiedzie, trzeba pracować z dzieckiem, wytłumaczyć dlaczego nie może wrócić do swojego domu, do rodziny i musi być z obcymi ludźmi. Ale to najgorsze rozwiązanie.

Opowiem jeszcze jedną historię. Bardzo dramatyczną. Historię, która mogła zakończyć się tragicznie, także dla dziecka. Było tak.

Rodzice małej Oli rozstali się. Matka serdecznie nienawidziła męża. Chciała, aby zniknął z życia jej i córki raz na zawsze! Ale on z regularnością zegarka pojawiał się co drugi piątek i zabierał dziecko do siebie na weekend, wyjeżdżał z nią na wakacje. Tak zarządził sąd. Matka odwoływała się do wszystkich instancji, biegła od biegłego, do biegłego, przekonywała, że były mąż to łobuz, co po domu chodzi na golasa. Oboje tak kiedyś chodzili. Ich rodzina funkcjonowała na wzór skandynawski, gdzie wakacje spędzano na plaży naturystów wspólnie z dzieckiem, wspólnie chodzono do sauny, a nagość nie stanowiła tabu. Ale to, co było dobre, gdy byli rodziną, po rozwodzie było „be”. Kobieta chciała za wszelką cenę pozbawić ojca prawa do kontaktów z córką. Jak mogła utrudniała mu życie, oczerniała przed znajomymi i rodziną. Ale on i tak zabrał Olę w góry. Po powrocie zaczęło się wypytywanie. Gdzie spałaś, kto mył ci głowę, czy tata wchodził pod prysznic. Ola powiedziała, że wchodził.

Zbliżał się kolejny termin badań w Rodzinnym Ośrodku Diagnostycznym. To tam padł zarzut molestowania seksualnego Oli. Wszystkie opowiadane dotąd historie zostały po raz kolejny wyciągnięte, dodano nowe. Tę historię z prysznicem też. Doszło do badania przez specjalistów. Ze wszystkich testów projekcyjnych, rysunków i we wszystkich technikach, które w takich sytuacjach są stosowane wychodziło, że Ola jest faktycznie molestowana seksualnie. Bardzo brutalnie molestowana.

Miało nastąpić jeszcze jedno badanie. I wtedy zdarzyło się coś takiego, że zamiast odpowiedzieć na pytanie, mała powiedziała: „to tak jak ten pan z panią w telewizorze”. Psycholożki zastrzygły uszami. Odłożyły wszystkie metody naukowe na bok i wprost zaczęły pytać. I dziecko opowiedziało, jak co wieczór zasiada z mamą przed telewizorem, mama włącza kasetę pornograficzną i razem ją oglądają. Ola każdego wieczora słyszała: „to tak cię tatuś dotykał, o tutaj, i tak cię całował, no przecież mówiłaś wczoraj, że tak”. Matka indukowała dziecko na te obrazy. Dziewczynka nie bardzo wiedziała, co dzieje się na ekranie telewizora, ale skoro najważniejsza osoba w jej życiu mówiła, że ona z tatusem też tak robiła, to było to prawdą. Pannie z ośrodka wezwały matkę, pytały ją o zdanie. Początkowo wszystkiemu zaprzeczała,

ale gdy powiedziały, że mają dowody, zagroziły, że zgłoszą zawiadomienie o przestępstwie, że spowodują pozbawienie jej władzy rodzicielskiej. Matka rozplakała się i przyznała im rację. W ten sposób chciała się pozbyć byłego męża. To była jej zdaniem jedyna droga, aby ten na zawsze zniknął z ich życia.

Wiem, że w ostatnich latach zarzut popełnienia przestępstwa seksualnego na szkodę małoletniego bywa nadużywany w procesach rozwodowych i sprawach majątkowych. Chcę tylko tego, żeby rzeczywiste przestępstwa oddzielić od pomówień, których celem jest „zaklepanie” sobie lepszej pozycji w procesie. Dziecko, któremu wmawia się, że było wykorzystywane seksualnie przez osobę najbliższą nie cierpi mniej, niż dziecko, które rzeczywiście takiej krzywdy doznało.

Moje jest lepsze, niż twoje!

Rodziny, w których wychowywane są dzieci matki i dzieci ojca są dzisiaj normalnością. Zwykle dzieci w tych rodzinach są w podobnym wieku, mają podobne problemy i zainteresowania. I rodzice uważają, że zaprzyjaźnią się, staną się rodzeństwem. Często tak rzeczywiście bywa. Ale bywa i tak, że takie dzieci zaczynają rywalizować o względy własnych rodziców. Takim klasycznym przykładem jest Ela wychowywana w związku, w którym funkcjonowało dziecko ojczyma.

Któregoś dnia zadzwoniła do mnie Marianna, nauczycielka z pobliskiej szkoły. Poprosiła o spotkanie. Opowiedziała mi historię, która od wielu miesięcy ją nurtowała. Przyczyną niepokoju była jej uczennica, 10-letnia Ela. Problem polegał na tym, że dziewczynka w każdy poniedziałek była smutna, rozkojarzona i bardzo nerwowa. Początkowo myślała, że może coś złego w domu się dzieje między rodzicami i dziecko przeżywa kłótnie rodziców. Okazało się jednak, że to coś innego. Od matki dowiedziałam się, że w domu jest idylla, wspólnie spędzają wolny czas, jej mąż opiekuje się Elą, zabiera ją do swojej matki, gdzie spotyka się z jego córką z poprzedniego związku. Dziewczynki bawią się razem, chodzą na spacer, do kina. To nie tu tkwi problem. Któregoś dnia kazałam dzieciom napisać opowiadanie o swojej rodzinie. I Ela napisała coś zadziwiającego. Marianna wyciągnęła pracę Eli i zaczęła czytać. „Mam wspaniałą rodzinę. Moja mama jest taka dobra, i mój nowy tata też, i nowi dziadkowie. A moja siostrzyczka Ania jest wprost genialna. Ona wszystko umie. Nawet potrafi usmażyć naleśniki. Ma same piątki, gra na skrzypcach. I jest taka śliczna. Tylko ja jestem wstrętną, złą

dziewuchą. Nic mi się nie udaje, jestem taka niezdarna. Wszystko tłukę i niszczę. I wtedy mama się martwi. Nie krzyczy na mnie. Ale ja wiem, że jest zła. Tata też nie krzyczał, nawet jak rozlałam herbatę na jego papiery. Nie zasługuję na ich miłość...”. Cała praca była w tym tonie.

Powiązalam to wypracowanie z pewnymi faktami. Jechałam z klasą na wycieczkę. Ela jednak powiedziała, że nie zasługuje na wyjazd. Wiedziałam, że nie chodzi o pieniądze. Ale wtedy jeszcze myślałam, że może coś nabroiła i rodzice ukarali ją. Tylko, że historie z poniedziałkami powtarzały się, a Ela była coraz bardziej smutna. No i to opowiadanie. Podstępnie zaprosiłam ją do pomocy po lekcjach. I powolutku usiłowałam wybadać. W pewnym momencie Ela powiedziała: - *Bo ja nigdy nie dorównam Ance, córce tatusia. Choćbym nie wiem jak się starała. Wszyscy to widzą i dają mi ją za przykład. Tatusi mówi, że Anka jest najlepsza, że jest z niej dumny. Mama też to przyznaje. I wtedy ja muszę coś potłuc, albo rozlać. Ance się to nigdy nie zdarza. Mamusia chowa się do łazienki i tam cichutko płacze, a kiedy wychodzi, to mówi, że złapała katar i dlatego ma czerwony nos. Ale ja wiem, że mama płacze przeze mnie. Bo ja jestem taka okropna. I dziadkowie mnie już tak często nie zapraszają. Pewnie się boją, że im coś zniszczę. Albo wstydzą się ze mną iść na spacer, bo Anka jest taka ładna, a ja jestem brzydka. Tu był pies pogrzebany. Ale ja nie wiem co robić, jak pomóc dziecku.*

Zaprosiłam mamę Eli. Co się okazało? Córka jej męża rzeczywiście spędzała większość weekendów z nimi. I rzeczywiście była pokazywana jako wzór do naśladowania. Natomiast Ela miała wpajane przez ojczyma, że Anka jest od niej lepsza. I dziecko w to uwierzyło, że wina jest po jej stronie. Dała temu wyraz w opowiadaniu o swojej rodzinie. Pogodziła się z tym. Bez względu na to, co wydarzy się w przyszłości poczucie winy będzie w niej tkwiło. Zaprosiłam ojczyma. Był zupełnie nieświadomy, że krzywdzi dziecko. Wychwalał swoją córkę pod niebiosa. Nie miał wątpliwości, że Ela jest gorsza pod Anki pod każdym względem. - *Ale pan jest teraz jej ojcem. A dziecko akceptuje się takim, jakim ono jest. Nie wolno go cały czas bombardować informacjami, że jest gorsze, a więc mniej warte. Dziecko pana zaakceptowało i jest pan Eli coś winien. A gdyby tak się działo wobec Anki? Gdyby matka Anki znalazła partnera, który by tak traktował pana córkę? - spytałam.*

Mirosława Kątna



Sztuka osób niepełnosprawnych

Prace uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Marianowie



Sztuka osób niepełnosprawnych

Prace uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Marianowie





KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**POWIATOWE CENTRUM
POMOCY RODZINIE
W ŁOMŻY**

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Biuletyn Informacyjny „Razem ku samodzielności” powstał w ramach realizacji projektu

**„RAZEM KU SAMODZIELNOŚCI – INTEGRACJA SPOŁECZNA I ZAWODOWA
OSÓB ZAGROŻONYCH WYKLUCZENIEM SPOŁECZNYM”**

współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego,
Priorytet VII Promocja integracji społecznej, Działanie 7.1. Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji,
Poddziałanie 7.1.2. Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji
przez powiatowe centra pomocy rodzinie,
Program Operacyjny Kapitał Ludzki 2007-2013

**BIULETYN
INFORMACYJNY**
"Razem ku samodzielności"



Instytut
Szkoleń
i Analiz
Gospodarczych



Biuletyn został wydany przez **Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łomży**,
ul. Szosa Zambrowska 1/27, pok. 209, 18-400 Łomża, tel. 086 215 69 42,

e-mail: pcprlomza@wp.pl, www.pcpr.powiatlomzynski.pl

przy współpracy z **Instytutem Szkoleń i Analiz Gospodarczych Sp. z o.o.** z siedzibą
w Warszawie, 03-846 Warszawa, ul. Stanisława Augusta 73/4, tel. 022 / 460 16 89,

e-mail: instytut@instytutsiag.pl, www.instytutsiag.pl

Redakcja i teksty: Edward Jarota, Izabella Grochowska, Ewa Elster, Krzysztof Kozicki,
Krzysztof Kraśniewski, Karolina Wiśniewska, Mariusz Kozikowski, ks. Tomasz Olszewski,
Miroslawa Kątna, Danuta Kowalczyk, Edyta Gajewska-Zapert

Zdjęcia: Radosław Dąbrowski, Mariusz Kozikowski, Mariusz Skiba, Piotr Stanisławski,
Paweł Sakowski

Skład i grafika: Paweł Sakowski

Nakład: 2000 egz.





Fot. Radosław Dąbrowski



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



POWIATOWE CENTRUM
POMOCY RODZINIE
W ŁOMŻY

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



„Razem ku samodzielności – Integracja społeczna i zawodowa osób zagrożonych wykluczeniem społecznym”
Projekt systemowy współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego